

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 17 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 150.000 | № 14

Łódź pod obuchem 88,34 procent.

Związki klasowe zdecydowane są poprzeć swe żądania strejkami.
Pozostałe związki zawodowe zajęły stanowisko wyczekujące.
Zastraszający wzrost redukcji robotniko-dni w ostatnim tygodniu.

W dniu wczorajszym natychmiast po zakończeniu posiedzenia komisji statystycznej odbyły się zebrania delegatów fabrycznych, które miały na celu omówienie sytuacji w związku z ustaleniem wskaźnika drożyznianego.

Na zebraniu związku „Praca” omawiano sprawę zastosowania wskaźnika za pierwszą połowę stycznia w wysokości 88,34 proc.

Referenci wskazywali na konieczność zastosowania tego wskaźnika, mimo, że natrafili na jak zwykle na opór przemysłowców.

Po dłuższej dyskusji uchwalono obszerne rezolucje, w której domagano się całkowitego zastosowania wskaźnika drożyznianego — nie powzięto jednak w tej sprawie ostatecznej decyzji, gdyż stanowisko przemysłowców ustalone zostanie dopiero w dniu jutrzejszym.

Na zebraniu tem omawiano również kwestię strejku metalowców. W dyskusji poruszano sprawę odbytej w niedzielę konferencji związków zawodowych oraz uchwalono na pierwsze wezwanie metalowców poprzeć ich strejkami protestacyjnym, który uzależniony będzie o wspólne porozumienie związków zawodowych.

Zebranie związku klasowego powzięło szereg zasadniczych uchwał w sprawie sytuacji obecnej, uchwalając zasadniczy strejk na wypadek niezastosowania wskaźnika.

Stan finansów Państwa polepsza się.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Z zestawień kasowych P. K. K. P. wynika, że w pierwszej dekadzie stycznia zadłużenie skarbu państwa w P. K. K. P. po raz pierwszy od pół roku się zmniejszyło.

Dług skarbu państwa w P. K. K. P. wyniósł:

dnia 30 listopada	43	tryliony
„ 10 grudnia	51 1/2	„
„ 20 „	64	„
„ 31 „	111	„
„ 10 stycznia	105	„

A więc widzimy, że podczas gdy w ciągu 10 dni od 20 do 31 grudnia zadłużenie skarbu państwa w instytucji emisyjnej wzrosło o 47 tryljonów, to w ciągu następujących 10 dni zadłużenie to zmniejszyło się o 6 tryljonów.

Jest to pierwsze następstwo waloryzacji podatków.

Według przewidywań ministra skarbu waloryzacja podatków wraz z zaliczką na podatek majątkowy da możliwość już w lutym zamknąć budżet państwa bez niedoboru, a temsamem wstrzymać druk banknotów.

Ustalenie terminu strejku pozostawiono zarządowi.

Natychmiast po odbytych zebraniach zwróciliśmy się do przedstawicieli przemysłu, związków zawodowych oraz z prośbą o sprecyzowanie swego stanowiska wobec najaktualniejszych zagadnień w przemyśle.

Opinia przemysłowców.

Przedstawiciel przemysłu oświadczył, że ustalenie stanowiska przemysłowców w chwili obecnej w sprawie zastosowania wskaźnika jest niemożliwe, ponieważ konferencje w tej sprawie odbędą się dopiero w dniu jutrzejszym.

Przemysłowcy wychodzą z założenia, że nie są obowiązani do stosowania wskaźnika, gdyż ustawa, jakkolwiek ma obowiązywać od 15 stycznia, to jednak dopiero z chwilą faktycznego wejścia tej ustawy w życie może być mowa o jej stosowaniu.

W chwili obecnej jedną z najaktualniejszych spraw jest redukcja pracy, która zatacza coraz szersze kręgi, tak, iż w okresie od dnia 14 do 19-go b. m. redukcja robotniko-dni wyniosła w przemyśle bawełnianym 32,7 proc., a w przemyśle wełnianym — 39 proc.

W tym okresie czasu pracowało 7 fabryk przemysłu bawełnianego po 6 dni, 2 fabryki — po 5 dni, 6 fabryk po 4 dni,

18 fabryk po 3 dni, 4 fabryki po 2 dni, a jedna fabryka była nieczynna.

W przemyśle wełnianym 4 fabryki pracowały po 5 dni, 9 fabryk po 4 dni, 14 fabryk po 3 dni; jedna fabryka 1 dzień.

Stanowisko przemysłu uzależnione będzie od całego szeregu czynników, które nie są dotąd dostatecznie skryształizowane.

Związki klasowe (p. Muszyński).

— W dniu dzisiejszym zwróciliśmy się do związków przemysłowych w sprawie zastosowania wskaźnika 88 proc. a wyników tej akcji oraz interwencji u czynników rządowych nie można przesądzać. Stwierdzić jednak należy z naciskiem, że większość delegatów fabrycznych wypowiedziała się za strejkami.

To też strejk ten w pewnej tylko mierze uzależniony od stanowiska pozostałych związków, a w każdym bądź razie przybierze on formę bardzo osiłą, gdyż będzie to walka nie tylko o wskaźnik, ale o ustawę wskaźnikową, o zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, jako też o urlopy, kasę chorych i t. d.

Jeżeli przemysłowcy nie pójdą całkowicie po linii naszych zadań, to strejk bezwzględnie będzie proklamowany.

Związek „Praca”.

— Stojąc na stanowisku stosowania wskaźnika, domagać się będziemy całkowitego zastosowania go, a w razie nieuwzględnienia naszych postulatów — podejmujemy kroki, które bezwzględnie zmuszą przemysłowców do zastosowania wskaźnika.

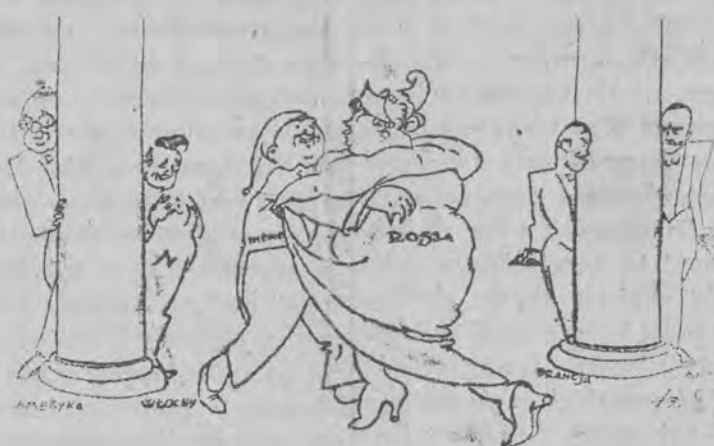
Na razie nie podejmujemy żadnej akcji, ale natychmiast po ustaleniu stanowiska przemysłowców — powziemy zasadnicze uchwały.

Związek chrześcijański w sprawie stosowania wskaźnika nie powziął dotąd zasadniczych uchwał.

Wzrost drożyzny w Warszawie.

WARSZAWA, 17 stycznia. — Pat. — Wzrost drożyzny w Warszawie za pierwszą połowę stycznia wynosi 89,62 proc.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Front i kulisy.

Czwarte wyjaśnienie ustawy o podatku majątkowym.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Niebawem ogłoszone będzie IV rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie wykonania art. 1—7 ustawy o podatku majątkowym z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 746).

Rozporządzenie to wyjaśnia postanowienia zasadnicze, dotyczące określenia obowiązku podatkowego przedmiotowych i podmiotowych zwolnień od podatku oraz określenia przedmiotów opodatkowania i sposobu obliczenia wartości majątku.

Z wydanych już trzech rozporządzeń ministra skarbu w przedmiocie wykonania tej ustawy, pierwsze (ogłoszone w Nr. 105 Dzien. Ustaw Rzplitej), dotyczyło pierwszej zaliczki na podatek majątkowy płatny w czasie od 10 listopada do 10 gru-

dnia 1923 r., drugie (ogłoszone w Nr. 123 Dzien. Ustaw), dotyczyło ustalenia wartości przedmiotów majątkowych (t. zw. norm szacunkowych), trzecie wreszcie (ogłoszone również w Nr. 123 Dzien. Ustaw), zawiera przepisy o sporządzaniu spisów płatników i składania zeznań o majątku.

Stosując system stopniowego ogłaszania rozporządzeń o wykonaniu ustawy wspomnianej, ministerstwo skarbu kieruje się zasadą, że system taki (dostosowany zresztą do terminów proceduralnych, przewidzianych w ustawie), ułatwia tak płatnikom jak i funkcjonariuszom skarbowym dokładne obznajmienie się z odpowiednimi przepisami, będącymi w danym okresie czasu aktualnymi.

Terror, jako środek polityczny w Niemczech

Straszliwy mord dokonany w Spirze na przywódcach nadreńskiego separatyzmu przez zamaskowanych nacjonalistów bawarskich, rzuca ponure światło na naturę niemieckiego społeczeństwa.

Spiskowcy zamordowali pięciu najwybitniejszych separatystów Palatynatu, którzy stanowili rząd proklamowanej przez nich niepodległej republiki. Rozpatrując przebieg tego krwawego epizodu, musi się dojść do przekonania, że rząd bawarski pozostający całkowicie pod wpływem nacjonalistów, nie jest zupełnie obcy spirskiej wendecie.

Właśnie przed kilku dniami prokurator t. zw. „ludowego“ trybunału (Volksgericht) w Würzburgu, wydał przeciwko przywódcom separatystów Palatynatu list gończy za „zdradę stanu“, w którym wzywa wszystkie władze i wszystkich obywateli, aby Heinza, Sanda, Weigla i Füsslera używając wszelkich środków oddali w ręce „prawowitej władzy“.

Wezwania to więc spełnili na swój sposób członkowie tajnych nacjonalistycznych organizacji, od których roj się obecnie zwłaszcza w południowych Niemczech, a które są biernie tolerowane przez niemieckie władze, chociaż ich właściwym celem jest obalenie republikańskiej formy rządu i przywrócenie wypędzonych dynastji.

Te tajne związki, które zresztą przypominają analogiczne francuskie spiski z okresu teroru wielkiej rewolucji, — składają się przeważnie z byłych oficerów dawnej niemieckiej armji i wciągnęły także do swojej czynnej propagandy część młodzieży uniwersyteckiej.

Wogóle „biały terror“ zdobył sobie w Niemczech szerokie prawo obywatelstwa jest jawnie szerzony przez nacjonalistyczną prasę, a jego przywódcy opromienieni są aureolą narodowych bohaterów. W państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“ szerzy się wskutek tego skrytość, a podstępne zamordowanie przeciwnika politycznego poczytywane jest za naturalny odruch „narodowego oburzenia“. Tak padli Erzberger, Rathenau — i długi szereg nadreńskich separatystów, którzy na tajnych posiedzeniach spiskowych sądzów, przypominających barbarzyńskie czasy Vehm, albo praktyki włoskich „bravo“, trucizną i sztyletem sprzątających jednostki niedogodne rozmaitym lokalnym despotom.

Skazani zostali na karę śmierci. Wykonawców tych wyroków znaleźć można było bez trudów wśród bojówek zaprawionych do tego rodzaju „bohaterstwa“ — w czasie plebiscytów. Dla charakterystyki tych bohaterów dodać trzeba, że mordują swoje ofiary zdradliwie i podstępnie...

Niemcy znajdują się niezawodnie w stanie patologicznym; wszystkie skrajne ostateczności spotykają się na tym gruncie podminowanym przez wojnę; wielki polityczny przewrót i ekonomicznie dotkliwe komplikacje. Po stronie lewej komunizm staje się prawdziwą potęgą, wobec której socjaliści schodzą na drugi plan i z trudem bronią swych ostatnich pozycji i resztek swoich wpływów na masy robotnicze.

Komunizm niemiecki nie jest tak barbarzyńsko-prymitywny jak bolszewizm rosyjski, ani tak frazeologiczno-paradoksalny jak francuski, ale nie ustępuje im w wojowniczości, a ciężkie ekonomiczne położenie robotników przysparza mu coraz liczniejszych adherentów. Jest przytem przeważnie zakonspirowany, a jego plany i metody działania znane są tylko wybranym. Zupełnie analogicznie postępują skrajni nacjonalisci. Ich akcja jest

„Pour la defense du franc“.

Jak Francja walczy ze spadkiem franka.

Czy istnieje związek między zniżką franka i odszkodowaniami niemieckimi.

Nowy rok przyniósł francuzom przykłą niespodziankę pod postacią zniżki kursu franka francuskiego. Dla wtajemniczonych to obniżenie się waluty francuskiej nie było widocznie niespodzianką, gdyż „Temps“, pisząc o tem, rozpoczął swój artykuł uwagą, pełną spokoju i rezygnacji, że nowy rok nie był na targu pieniężnym lepszy niż koniec roku starego. Mimo to ogół francuski, składający się z drobnych kapitalistów, zareagował silnie na hiobową wiadomość z giełdy zuryjskiej, a prasa paryska rozpoczęła kampanję, zupełnie podobną do bezładnej tyralerki oddziału wojskowego, zaskoczono niespodziewanym atakiem wroga. Rozległo się hasło: „Pour la defense du franc“ — i zaczęto radzić nad obroną franka.

I oto nad Sekwaną rolegają się głośnie pobudki trąbek bojowych, tak dobrze znane nad Wisłą. My, oswojeni już całkiem z potworną sarabandą walutową i drożyzną, spoglądamy na chwianie się franka francuskiego, a zwłaszcza na wszystkie środki zaradcze, okiem jeżeli nie znawcy, to w każdym razie człowieka, mającego na tem polu bardzo wielkie doświadczenie. Czytając dzienniki paryskie i setki telegramów z rozmaitych źródeł, powiadamy sobie: „Tout comme chez nous“. Tylko, że Francja gospodarczo, finansowo i politycznie jest stokroć od nas silniejsza.

Więc tedy na pierwszą wiadomość o zachwianiu się franka dopatrzono się w tem ręki niemieckiej. Zaczęto pisać o „niemieckiej ofensywie“, a „Petit Parisien“ ogłosił sensacyjne rewelacje z zgro madzenia bankierów niemieckich w dniu 6 listopada ubiegłego roku we Frankfurcie nad Menem. Na zgomadzeniu owym wypracowano plan ofensywy przeciwko frankowi francuskiemu za pomocą giełdy w Amsterdamie i przy poparciu pewnych grup finansowych z innych krajów. Wiadomość tę potwierdza w całej pełni francuski minister skarbu de Lasteyrie, który dodał jeszcze, że skonfiskowano w Paryżu odezwy nawołujące do pozbywania się francuskich papierów wartościowych, a nabywania dolarów i funtów. Minister Lasteyrie zauważył przy tej sposobności, że Niemcy są mistrzami w tego rodzaju robotach podkopowych.

Nie należy jednakże zamykać oczu na fakt, stwierdzony przez „Journal Industriel“, że zlecenia na sprzedaż franka pojawiały się także w innych krajach. Należą do nich także republika czeska, która niedawno otrzymała kredyt francuski. Czy te zlecenia są w związku z knowaniami niemieckimi, nie wiadomo.

Ale czerzywa niemiecka, nawet najsilniejsza i najlepiej zorganizowana, nie

odnieślaby skutku, gdyby w kraju przeciwstawił się jej front jednolity. Minister skarbu stwierdził, że koniecznem stało się zaostreżeniem przepisów przeciwko takim, które podkopują kredyt państwowy. Okazało się dalej, że na giełdzie uwijają się beztarnie obce osobistości, które rozsiewają fałszywe pogłoski i potowani giełdowe, polegające na przebiegłości, nie są wcale dokładne. Wreszcie eksperci francuscy lokują nadzieję za granicą dla uzyskania tam kredytu bankowego. Rząd francuski opracował tak szczegółowy plan obrony franka, że zarządził nawet ścisłą kontrolę rozmów telefonicznych z zagranicą w pozegie giełdowej. — Omawiając akcję obronną, rząd, wzywa „Eclair“ Poincarę, ażeby nie cofał się nawet przed użyciem „środków rewolucyjnych“.

Ale nawet drastyczne środki rewolucyjne nie mogą wystarczyć w gospodarce finansowej, która musi polegać na nieubłagnym ładzie. To też przedstawiciele świata finansowego, z którymi minister skarbu odbywa konferencje, podnoszą z odnied, że musi nastąpić zwrot w polityce finansowej rządu w kierunku skreślenia mniej potrzebnych wydatków. Walka z inflacją i drożyzną musi — zdaniem tych kół — być prowadzona przez rząd w porozumieniu z Bankiem Francji, tudzież innymi wielkimi instytucjami finansowymi, z wielkim przemysłem i handlem. Obok akcji oszczędnościowej potrzebne jest wprowadzenie nowych podatków i podwyższenie już istniejących. Ale tu zarówno rząd jak izba deputowanych oglądają się w skrytości na wyborców. Wszak w kwietniu odbędą się wybory, więc sięganie do kieszeni ludności w porze przedwyborczej spowodowałoby katastrofalne skutki zarówno dla gabinetu, jak dla deputowanych. Herve — głowa zresztą rozwichrzona — przemawia z pewnością w głębi serca wszystkich opodatkowanych, jeżeli w piśmie swoim „Victoire“ podnosi związek pomiędzy zniżką franka a niemieckimi odszkodowaniami. Herve powiada, że Francja powinna się z Niemcami porozumieć w cztery oczy, ażeby wreszcie otrzymać odszkodowania, choćby za cenę pewnego opustu. A może „Ere Nouvelle“, zalecając rządowi wogóle zmianę polityki zagranicznej, miała również na myśli ugodę z Niemcami?

MROZY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Donoszą z Chicago do „Journalu“, że nadzwyczajnie zimna stała się przyczyną śmierci 12 osób. Punktem centralnym mrozów jest Wirginia w stanie Mjneesota, gdzie panują mrozy, jakich nie notowano od r. 1905. Termometr wskazuje 30 stopni Fahrenheita poniżej zera.

ostatni, sympatyczniejszy i zrozumialszy dla ogółu, występuje zaczepnie i atakuje odważnie.

Separatyzm nadreński, może sztucznie podtrzymywany, ale posiadający niezawodnie dość silne podstawy wśród ludności zachodnich Niemiec zrażonej do metod pruskich i niechętnie spoglądających na berliński centralizm. — stanął obecnie na drodze wojującego nacjonalizmu. Separatyzm stanowi dla niego podwójne niebezpieczeństwo, — umniejsza teren jego działania, i osłabia jego ideologię, — i dla tego przywódcy nacjonalizmu postanowili

Na wyspach Kanaryjskich gwizdzą zamiast mówić.

„La Presse Medicale“ podaje interesujący artykuł R. Verneau'a o mowie bez słów. Nie chodzi tu zaś o wynalezioną przez ks. l'Epee mowę głuchoniemych, mowę gestów, lecz o inne sposoby porozumiewania się. Pewnie szczepcy Afryki lub południowej Ameryki porozumiewają się za pomocą bębnień. Mandziowie afrykańscy i mieszkańcy wysp Kanaryjskich gwizdzą.

Mowa bębniąca polega na podawaniu pewnych sygnałów bębniem, co zresztą jest przyjęte też np. w armji. Mowa gwizdząca jest od niej bogatsza w pojęcia. Pierwszy raz spotkał się z nią Francuz Maitre u szczepu Mandzio. Nie chciało go przyjąć, a jego tłumacz zrozumiał z ich gwizdów, że nie chcą mu dostarczyć środków żywności, ani prze wodników. Najbardziej rozwinięta jest mowa gwizdząca na Gomorze, jednej z wysp Kanaryjskich.

Na tej to wyspie mieszkańcy mogą przy pomocy gwizdów rozmawiać z sobą na wszelkie możliwe tematy. Sztuka ta jest bardzo stara; wspomina o niej odkrywca wysp Kanaryjskich Jean de Bethencourt i pisze, że ci mieszkańcy tak umieją mówić bez słów, jak gdy by nie mieli języka. Karol Fritsch opowiada, że w roku 1867 księżaw Gomorze zwykli w kościele w Sebastian kolendy gwizdać, zamiast je śpiewać.

Gwizdana mowa jest tak dokładnym systemem, że można w niej podawać nawet obce wyrazy. Ażeby wydobyć różne dźwięki wkładają do ust palce ręki a przez rozmaite podniesienie tych palców w ustach powstają odrebne tony. Wspomniany uczony Verneau podaje kilka przykładów, jak ściśle mieszkańcy ci wyrażają się gwizdaniem. Gdy przechodził z przewodnikiem przez wście wyspy Gomory, przewodnik wbrew zakazowi powiadomił gwizdaniem mieszkańców, że gość z Paryża jest sławnym lekarzem. Wiadomość ta tak szybko się rozszerzyła, że już w najbliższej wsi Verneau znalazł chorych którzy prosili go o poradę. Inny przykład. Verneau przesłał ludzi po okolicznych grotach dla poszukiwania czaszek. Na następny dzień usłyszał Verneau gwizdania. Pochodzili one od wysłanych ludzi, którzy dokładnie z dużej odległości powiadzili o wyniku swych poszukiwań. Gdy ci po półtorej godzinie nadeszli okazało się przy bliższym rozpytywaniu, że wszystkie poprzednio podane szczegóły były ścisłe. Naturalnie należy przyjąć, że prócz mowy gwizdanej mieszkańcy porozumiewają się i normalnie.

Nie udało się dotychczas ująć w znak nutowe tę gwizdaną mowę, ponieważ poza muzycznym tonem tkwi w niej jeszcze coś nieoznanego, co się wymyka z pod analizy.

Browning zastąpi Lewis'a.

„Star“ donosi, że angielskie ministerjum wojny przystępuje do zamiany karabinów maszynowych systemu Lewis'a ulepszonymi karabinami Browninga. Zmiana ta jest rozłożona na parę lat, w celu uniknięcia jednorazowych większych wydatków. Karabiny maszynowe Browninga są łatwiejsze do obsługi i o wiele bardziej precyzyjne.

stłumić ruch separatystyczny przy pomocy teroru.

Nie wiemy jaki będzie wynik tej prawdziwej wojny domowej, — ale wypadki niemieckie zawierają ogólną naukę i potężne ostrzeżenie dla wszystkich narodów. Wykazują one niezbitą na jakie bezdroża doprowadzają nawet wysokie ideały — demagogia i tęp szowinizm — i jakie niebezpieczeństwa kryje w sobie zapamiętałość, brak poczucia odpowiedzialności i nieposzanowania etyki ogólnej, — osłonięte choćby najszlachetniejszymi hasłami.

O reorganizację związku miast. Dlaczego magistrat łódzki milczy?

Supremacja wsi nad miastem jest jedną z zasadniczych cech stosunków gospodarczych w Polsce.

Ta właśnie okoliczność spowodowała zupełny upadek miast, wydanych na łaskę i niełaskę producenta rolnego, to też z tem większym należy podkreślić naciskiem i uwypakować te usiłowania, które mają na celu przeciwstawienie się istnjącemu stanowi rzeczy.

Jednym z takich właśnie faktów, które, w obecnym momencie, kiedy zamierzenia sanacyjne w dziedzinie stosunków ekonomicznych zaczynają przybierać kształty realne — należy omówić, jest działalność związku miast polskich.

Związek ten podczas kilku swych zjazdów powziął szereg zasadniczych uchwał, z których pewna ich część została zrealizowana i pod względem aprowizacji miast, a szczególnie w dziedzinie szkolnictwa, opieki społecznej związek uczynił bardzo wiele.

Na jednym z ostatnich swych posiedzeń rozpatrywał magistrat łódzki memoriał magistratu m. Kalisza w sprawie przekształcenia dotychczasowej scentralizowanej formy organizacyjnej związku miast polskich.

Ponieważ memoriał ten uzupełnia

w pewnej mierze nasze wywody, jak również ustala linię wytyczną rozwoju i rozbudowy związku — przeto należy przytoczyć najważniejsze ustępy.

Memoriał ten stwierdza, że różnorodność typów samorządów miejskich, uwarunkowana wielkością miast (miasta wielkie, t. zw. wojewódzkie miasta średnio-wydzielone, oraz znaczna ilość miast niewydziałonych z powiatu), oraz ustawodawstwem dzielnicowym, stopniem kultury i t. d. — powoduje powstanie luk organizacyjnych związku.

Ta rozbieżność form prawnych jak również warunków rozwoju uniemożliwia skromnemu biurowi związku objęcie całokształtu interesów wszystkich miast, bądź poszczególnych grup samorządów.

Nie dają również pozytywnych wyników doroczne zjazdy aczkolwiek posiadają duże znaczenie moralne.

Stąd rodzi się potrzeba pewnej decentralizacji związku polegającej na zorganizowaniu podrzędnych wojewódzkich związków miejskich, któreby mogły się przyczynić do pogłębienia działalności związku. Reprezentacje wojewódzkie, których kadencja odpowiadałaby kadencji zarządu związku miast składałyby się z delegatów

miast danego województwa, wybranych przez rady miejskie z pośród fachowców samorządowych.

Kwartalne zjazdy miast miałyby na celu utrzymanie niezbędnego kontaktu oraz omówienie aktualnych spraw, a sprawozdania z takich zjazdów mogłyby stanowić cenny materiał dla poszczególnych związków wojewódzkich oraz władz nadzorczych związku.

Wprowadzenie organizacji wojewódzkich wymagałoby pewnych zmian w zarządzie związku.

Zrealizowanie postulatów zawartych w memoriale przyczynić się musi do wzmocnienia działalności związku, który stanie się instytucją żywotną, a żadne miasto nie będzie mogło jej ignorować. To też nie można bynajmniej uznać za właściwe stanowiska magistratu łódzkiego, który „nie uznał za możliwe” udzielić odpowiedzi na postawione w memoriale pytania.

Sprawa rozwoju miast jest jedną z najważniejszych spraw w całokształcie polityki samorządowej i dla tego nie należy jej pomijać dyplomatycznym milczeniem, lub zbywać nic nie znaczącymi ogólnikami.

M. K.

Migawki sądowe.

Za paczkę papierosów.

Przysłowia są podobno mądrością narodu, orzekł już dość dawno jakiś mędrzec ale w doniosłość tej maksymy rzadko kto wierzy — chyba, że się przekona o jej istocie na... własnej skórze.

Przy rozwiniętym dzisiejszym w naszym mieście handlu, gdzie spółki takie i inne mnożą się jak grzyby po deszczu: z ograniczoną odpowiedzialnością i bez, akcyjne i nieakcyjne — szczególnej wagi nabiera jedno skromne napozór nie znaczące i może naiwne powiedzenie: — prawdziwych przyjaciół pozaję się w biedzie.

Naiwne, bo któż dzisiaj, w czasach niewych przyjaciół poznaje się w biedzie. Szybkością; któż dzisiaj czeka na biedę: pakuje manatki i ucieka od swego wspólnika, przypuścimy, do Gdańska.

Ale są i tacy naiwni, którzy czekają aż ich wspólnik zdyskontuje coś niecoś na swoje konto, albo zaopiekuje się jego żoną, całkiem bezinteresownie, albo wreszcie również bezinteresownie ułatwia się z towarami jak kamfora.

Wówczas porzucony samotnik, któremu żona powiedziała: Adiu, albo wspólnik rzekł dobitniej: — Pisz na Berdychów! — przekonywa się o nieziszczalności swych złudzeń i o konkretnej wartości przysłowia.

Niebieski ptak

Młody i przystojny Kazimierz S., wchłoniawszy w siebie „całego Sherlocka Holmesa” zaczął wnet „przeżywać” przygody bohaterów „coan-doyłowskich”.

Miał lat dwadzieścia, gdy na Polskę runęła nawała bolszewicka — poszedł, jak inni, nie tyle z poczucia obowiązku, ile raczej z ciekawości, „jak to wojna wygląda”. Wówczas to zaczął w wojsku robić interesy.

Smukły, w szarym, świetnie uszytym mundurze robił wrażenie dystygowanego oficera i wielkiego pana.

Wpadł też łatwo w oczy niezbyt młodej i mocno przekwitłej pani kapitanowej

Wcale sympatyczny, choć nieco naiwny pan Paweł R—ski wraz ze swym przyjacielem Diegtermem wyszli na spacer.

— Chciałbym coś zapalić — powiedział jeden z nich, ale... mortus...

— Ja bym też coś zapalił, ale co do fersy — to niel...

Spojrżeli na siebie — i zrozumieli się bez dyskusji.

Pierwszy sklep wyrobów tabaczknych, jak spotkali na drodze — własność wdowy Morawskiej.

Weszli.

— Co to za papierosy?...

— Wygórowane ceny, paskarstwo, li-chwa, — zysk!

— Co pani sobie myśli?

Biedna kobiecina struchlała, a dwaj „agenci urzędu śledczego” zabrali papierosy, wzięli za fatygę też coś nie coś i wyszli.

Dopiero po „konfiskacie” Morawska zrozumiała, że padła ofiarą pomysłowych wspólników, jako że „potrzeba jest matką wynalazków”.

Po pewnym czasie spotkała przypadkowo na ulicy Rewskiego — i wpadł.

Spólnik jego ulotnił się dawno, więc rozesłano za nim listy gończe a Rewski stanął bez towarzystwa przed sądem.

Nie pomogły tłumaczenia. Rewski skazany został na dziesięć miesięcy więzienia.

nych, zaczęła przebakiwać o jego transakcjach i pewnego dnia w pięknie urządzonej mieszkaniu zjawili się dwaj panowie.

Krótką rozmową i Kazimierz S. znalazł się... w więzieniu.

Oskarżony o defraudację, która pozabawiła dziesiątki ludzi ich majątków, zdołałby ciężką pracę lub „zarobionych” w zawrotnym tańcu spekulacji.

Sąd po naradzie skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Jubileusz pogotowia ratunkowego.

75.000 razy zagrała trąbka, 75.000 nieszczęśliwych otrzymało rychłą skuteczną pomoc

Pogotowie ratunkowe w Łodzi przeżywało w dniu wczorajszym wzniosłą chwilę.

Jak wynika z księgi wypadków karretki pogotowia wyjechała wczoraj na miejsce poraż 75-cio tysiączny.

W roku bieżącym pogotowie łódzkie obchodzi dwudziestopięciolecie owocnej swej pracy na polu niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom wypadków.

Instytucja ta powstała dzięki inicjatywie wielce zasłużonego i czcigodnego dr. Władysława Pinkusa.

Z głodu.

50 letni Rubin Fejerman zamieszkały przy ulicy Spacerowej 4, Bałuty, był czeładnik piekarski, będąc w piekarni przy ul. Gdańskiej 85 omdlał z głodu.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł go do zbioru miejskiej.

Pomiędzy buforami.

Spinacz kolejowy 29 letni Chmiel Galkówek na torze kolejowym przy ul. Węglowej dostał się między bufory, uległszy złamaniu obydwóch nóg pomiędzy kolanami.

Lekarz pogotowia odwiózł ofiarę z wodu w stanie nieprzytomnym do szpitala Poznańskich.

Dziś CASINO Dziś

dla tych, którzy jeszcze nie widzieli i dla tych, którzy chcą sobie przypomnieć, pierwsze dwie serie

„Hrabina Paryża”

pod tytułem:

„Tragedja miłości” — „Apasz”

Początek o g. 3-ej po południu.

Ostatnie dni!!! **ODEON** Ostatnie dni!!!

„Wschód i Zachód”

Przygody młodej amerykańskiej dziewczyny w Polsce, Polsce i Austrii.

Rzecz dzieje się w Ameryce, Polsce i Austrii.

W rolach głównych ulubienicy Łodzi

Mally Picon i Jakob Kalich

FELJETON.

Kącik dla brzydkich pań.

Uważam, że redakcja nasza nietaktycznie postępuje, umieszczając la derniere crie mody pod nagłówkiem „Kącik dla pięknych pań”.

Piękne panie i tak są piękne, bez mody i crepe-de-chinowych sukienek z pracowni Poirer'a lub Hersego, ale należy przeforsować tym, którzy, niestety, błędem fantazyjnej mody chcą zasłonić mniej fantazyjną brzydotę swego ciała, czyli jakby się wyraził łodzermensch — chcą poprostu zwaloryzować podupadłą markę na złoty frank według ostatniego kursu.

Dlatego moim celem w chwili obecnej (środa, 16 stycznia, 11.45 w nocy, stolik w administracji przy okienku) jest przyjęcie z pomocą upośledzonym przez naturę i nieszczęśliwym wypadki osobom pięć żeńskiej, które cierpią z powodu tego, że w karnawale nie mogą chodzić ani na fajfy, ani na maskarady, ani na wieczorki z tańcami i kiepsko słodzoną herbatką (kilo mączki tyle i tyle) i wocześnie wystąpią się ukazać przy świetle dziennym na pryncypalnych ulicach Łodzi.

A więc: — — — — —

Zezowatej do tego stopnia pannie Łódzi, że gdy płacze, to łzy jej spadają aż na plecy, radzę obcować z kolegą moim Józefem Prawdą (ulica Kapucyńska 15 front II p.). Jeżeli panna Łódzia ma prawy charakter, będzie musiała spojrzeć Prawdę prosto w oczy i pozbedzie się w ten sposób przykrej zezowatości. Można przytem nosić króciutką sukienkę, z przodu z falbankami i trzeba mieć koniecznie przygotowaną w szafce buteleczkę likieru dla przyjęcia gości, co zresztą z modą samą mało ma wspólnego.

Na garb mam jedyny niezawodny środek: — jeżeli garb jest na plecach, położyć się plecami do góry i kazać sobie mocno nacierać wzniosłe miejsce francuską terpentyną, albo jeszcze lepiej — francuskim frankiem, który ostatnio zdradza ten dencje niżkowe i nie bacząc na przeszko dy razem z nim spada na dół.

Gdyby się jednak okazało, że garb malejąc na plecach wskutek nacisku, uwy pukił się ze strony odwrotnej (trzeba być przezornym!) w takim razie najlepiej powtórzyć wyżej podaną operację z obu stron jednocześnie, wtedy bowiem garb, nie znajdując ujścia, rozplywa się po całym ciele, przyczem osoba poddająca się tej operacji nabiera tuszy co oczywiście takim kosztem wylazi jej na korzyść. Można przytem nosić sukienkę do kostek z sznurkami, a bluzkę koniecznie z szerokim dekoltem i trzeba mieć znajomości na czarnej giełdzie.

Katowa panna Filj może śmiało ukazywać się na ulicy bez zwrócenia na siebie uwagi, gdyż wskutek wyboistych bruków łódzkich i gołoledzi wszyscy chodzą podchmijelonym krokiem. Na balu zaś najlepiej tańczyć w takich wypadkach najmłodniejsze tańce, wtedy bowiem niewiadomo kto jest właścicielem tej albo innej nogi. Można przytem nosić sukienkę aż do grubka pantofli (dla inwalidów, którzy chodzą na szczydłach ta sama moda).

Bolski.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Baldwin i Ramsay Macdonald.

Zgrzyty. Drobiazgi zapustne. Na balu.

Karnawał. Bal jest niebylejaki,
W salonie młodzi tłoczą się roje;
Wytworni chłopcy, odziani w fraki,
W balowych sukniach piękne dziewoje.

Tańcz, lecz w kącie gdzieś obok pleca
Dwóch panów nudzi się, kręcąc wasy:
— Nudna jest cała ta głupia heca,
Chłopcy i baby, śmiechy i płasy.

Kogóż to bawi ta nędzna sztuka?
Mnie już od tego wprost głowa boli,
Niech idzie cały bal do kaduka.
Nic nie mam odeń, prócz melancholji.

I pan ma humor mocno niezłoty...
— O, tak i ja się tu nudzę wściekle,
Niż śród tej pustej być tu hołoty,
Dallbóg wolę być w samym piekle.

— Wiem pan, więc dajmy stąd razem nogę
Do knajpy wstąpmy gdzieś pokryjomu...
— O, tego, panie, czynić nie mogę,
Niestety, jestem tu... panem domu.

Rada.

Gdy znajdziesz dziewczę pięknych lic,
Co dba o domu ciszę,
O praw równości nie śnił nic
I wierszy też nie pisze.

Gdy znajdziesz dziewczę pięknych ocz,
Co przytem ma mamone,
To, druhu, ani chwili zwłócz
I pojmij ją za żonę.

Sat.

Pan poseł Helman nie chce mieć nic wspólnego

ani z dziennikarstwem, ani z literaturą!

Uważa chyba, że cegły i manufaktura to lepszy interes.

Pan poseł Helman stał się sławą Łodzi od czasu skandalicznej afery ceglanej i nie mniej skandalicznego ogłoszenia, podanego do jednej z gazet warszawskich, reklamując się jako poseł, poszukujący wspólnika do manufakturowego interesu, przy czem zaznaczył, iż z racji swego stanowiska może skorzystać z szerokich wpływów w najwyższych nawet sferach.

Po zdemaskowaniu nietaktu, ubliżającego honorowi posła na Sejm, pan Helman rozgoryczony i przybity na duchu wrócił do rodzinnych pieleszy i wziął się do roboty we własnym gniazdku przy ulicy Cegielnianej 26.

Niewiadomo dlaczego, wziął się na związek literatów i dziennikarzy żydowskich, chcąc go wyrugować z lokalu, mieszczącego się w jego kamienicy.

Szykanował przytem członków związku, jak z resztą wszystkich lokatorów, w najokropniejszy sposób,

odmawiając im najelementarniejszych potrzeb, jak np. światła na schodach, wody i t. d.

A gdy i to nie pomogło i związek ani myślał wyprowadzić się z kamienicy pana Helmana, niezrażony kamienicznik i poseł wniósł do sądu prośbę o eksmisję.

Wczoraj właśnie w sądzie pokoju IX okręgu odbyła się sprawa.

Pan Helman, który rzeczywiście posiada niezgłębioną skarbnicę pomysłów, tłumaczył swą prośbę o eksmisję literatów i dziennikarzy tem, że związek nie jest zalegalizowany.

Przeciw wywodom pana Helmana oponował obrońca pokrzywdzonych adwokat Wajcman i sekretarz związku p. Wiener.

Sąd, uznając motywy pana Helmana za niewystarczające, eksmisji nie zatwierdził, skazując w dodatku niefortunnego kamienicznika — posła na opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Dokąd pójsz?



Dziś! — Dziś!

Arcydzieło amerykańskiej wytwórni

„POD DWIEMA FLAGAMI” (Miłość
dzikiego serca)

Wspaniały dramat podzwrotnikowy w 8 wielkich aktach.

W roli głównej znakomita
amerykańska artystka

Priscilla Dean

Quo usque tandem!..

Pod obłudną maską „dobroczynności”.

Od szeregu miesięcy wskazywaliśmy w łamach „Expressu” na martyrologię pensjonariuszy t. zw. zakładów dobroczynnych.

Tragedja tych ludzi pogrzebanych za życia, skazanych na tortury śmierci głodowych, narażonych na nieskończone pasmo szykan jest istotnie straszną, to też

tragiczny wyraz dała jej dyskusja w tej sprawie na ostatnim posiedzeniu rady.

Na wydziale opieki społecznej i czynnikach rządowych leży bezwzględny obowiązek wkroczenia w mury tych zakładów, by raz wreszcie zerwana została obłudna maska „dobroczynności”.

Echa relegacji radnych Lichtensteina i Milmana.

Jak się „Express” dowiadyuje, wniosek w sprawie reasumpcji uchwały, relegującej radnych Lichtenstajna i Milmana z grona rady, uzyskał 25 podpisów, i będzie złożony na następnym posiedzeniu rady.

Jak już donosiliśmy, nau biegłym posiedzeniu wnioskowi temu brakował jeden podpis, wskutek nieobecności jednego z radnych z frakcji P. P. S.

XX

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Cparzenie.

11 letni uczeń szkoły ludowej Moszek Zynger w mieszkaniu rodziców przy ulicy Zgierskiej 21 cparzył się gorącą zupą.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy.

Zamachy samobójcze.

19 letnia służąca Elza Kenig w mieszkaniu przy ulicy Gubernatorskiej 23 uprzykrzywszy sobie życie, napiła się kwasu karbolowego.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy, pozostawiając ją na miejscu.

19 letnia robotnica Emilia Kubiak we własnym mieszkaniu przy ulicy Rokickiej 69 w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Lekarz pogotowia po przeplukaniu

żołądka denatce, pozostawił ją na miejscu.

Skutki ślizgawicy.

43 letnia bez zajęcia Szajndla Klajn, Piramowicza 14, na ulicy Konstantynowskiej obok Nr. 41 poślizgnęła się i upadła tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu nie szczęśliwej pierwszej pomocy, odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Pod kołami pociagu.

44 letni robotnik Antoni Zareba wpadł pod pociąg na linii Zgierz—Kutno, uległszy złamaniu prawej ręki.

Po dokonaniu opatrunku przez lekarza pogotowia, odwieziono go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Kącik dla pięknych pań. Dom dla lalek.

Najpiękniejszą zabawkę na świecie posiada królowa angielska Mary. Zabawka ta jest dziełem znakomitych architektów i malarzy angielskich, i została oświeconą kochanką królowej w dniu jej imienin.

Dom dla lalek. Właściwie nie dom ale pałac, będący wspaniałą kopią prawego skrzydła Hampton Court Palace (budował go słynny K. Wresz). Pałac królowej Mary wznosi się na podstawie wielkości stołu billardowego; białe mury toną w gęstym karłowatych drzew i krzewów. Wspaniałe schody prowadzą do obszernego hallu, którego sufity i ściany są malowane we freski przez najznakomitszych współczesnych malarzy z hallu liczne drzwi rozchodzą się do wspaniałych komnat, o ścianach wybitych jedwabiem lub wyłożonych buazerią. Posadzki pokrywają oryginalne perskie dywany lub kilimy. Jednym z dziwów tego zaczerpniętego pałacu jest galeria obrazów, mieszcząca miniatury kopie arcydzieł malarstwa an-

gielskiego; galeria ta łączy się z music hall'em, w której stoi fortepian, długi na 7 cali; z music hall'u przechodzimy do biblioteki — nowożłazki; oszkłone szafy pełne są miniaturowych wydań klasyków angielskich! Niemniejszy podziw budzi również „sala myślowa”, której ściany zawieszono są bronią, tarczami i trofeami myśliwskimi.

Do olbrzymiej sali jadalnej przytyka kładens, pełen skrzyń z srebrem stołowem i szaf z kryształami. W każdym pokoju jest kominek z marmurowym gzymsem i cyzelowaną kratą. Pałac jest oświetlony elektrycznością; na każdym piętrze jest telefon, w każdym pokoju dzwonek, windy funkcjonują doskonale, wodociąg nie zawodzi nigdy.

Cudowna ta zabawka będzie prawdopodobnie jedną z głównych atrakcji przyszłej wystawy narodowej w Londynie. Królowa Mary jest z niej tak dumna, iż postanowiła pokazać ją całemu światu!

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować naszym Szanownym bywalcom, iż udało się nam zakontraktować najnowszy film z premjowaną pięknością

NORMA TALMADGE

p. t. „Znak na drzwiach”. Norma Talmadge wywarła swą kreacją w filmie „Wieczny płomień” (Eternal flame) tak niezatarte wrażenie, że bezwzględnie i powyższy film z tą wielką artystką znajdzie należyte uznanie u Szanownej publiczności.

Dyrekcja Kino-teatru „LUNA”.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

GOTÓWKA.
Dolary 9.850.000.
CZEKI.
Belgia 422.000.
Holandia 3.681.000.
Londyn 42.050.000—41.950.000.
Nowy Jork 9.850.000.
Paryż 470.000 461.000.
Praga 286.500—282.700.
Szwajcaria 1.704.500—1.700.000.
Wiedeń 138.60.
Włochy 432.500.
Złoty frank 1.897.000.
Miljonówka 600.000—425.000.
Bony złote 1.480.000—1.400.000—
1.500.000.
Tendencja utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 406.000.
Holandia 3.665.000.
Kopenhaga 1.710.000.
Londyn 41.850.000.
Nowy Jork 9.700.000—9.800.000.
Paryż 452.000.
Praga 281.000.
Szwajcaria 1.695.000.
Sztokholm 2.565.000.
Wiedeń 138.00.
Włochy 430.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.850.000 (w obrotach międzybankowych),
10.200.000 (w obrotach prywatnych).
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.850.000 (w obrotach międzybankowych)
10.250.000 (w wolnych obrotach)

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym kurs dolara na łódzkim rynku dewizowym kształtował się niższko.

Przy słabszej tendencji obracano do łarami po kursie 10.300.000.

Warszawska giełda akcyjowa.

Bank Dyskontowy 16500—15500—16500
Bank dla H. i P. 3750—4100
Bank Przemysłowy P. 3600—3900
Bank Powsz. L. 550—480—500
Bank Zw. Spółek 25000
Bank Handlowy 15500—15000.
Bank Kredyt. W. 3250—2500—3300.
Bank Wil. H. Pryw. 425.
Bank Handlowy P. 9750.
Bank Przem. Lwów. 2350—3150—3100
Bank Zachodni 6750—7000—6200.
Bank Zjedn. Ziemi P. 3250.
Bank Związku Ziemi 610—650.
Sole Potasowe 33500—37000.
Kijewski 17000.
Puls 1800—1840—1825.
Wildt 850—790—800.
Czersk 3600—3200—3400.
Cukier 18000—17000—16250.
Łazy 500—550—500.
Przemysł L. 525—600.
Cegielski 3550—3700.
Modrzejów 41000—33000—37000.
Ortwein 1600—1500.
Parowozy 3300—2900—2950.
Rohn 2050—1900.
Trzebinia 3450—3400.
Ursus 5—460.
Maszyny 21900.
Jabikowscy 775—650—700.
Borkowski 3600—3400—3600.
Lloyd 625.
Żegluga 700—750—700.
Zach. Tow. dla H. i P. —
Cmajelów 6800—6950.
P. T. E. 775—700—740.
Haberbusch 16250—16800
Kabel 4250—4450.
Kluczew 5200—5000.
Przemysł Naftowy 4400.
Rylscy 400—450—425.
Siła i Światło 2950—2625—2750.
Spirytus 13 (2) 14—14250—14650 (dr.)

Cerata 750—700
Grodzisk 4400—4600—4400
Spiess 5100—5150
Chodorów 28500—2600—2700
Częstocice 14500—12750—13500
Gosławice 6000—5700—5800
Michałów 7200—6400—6700
Firlej 2700—3650—3600
Drzewo 2100—2600—2700
Węgiel 20 i trzy czwarte — 20 (1)
21—20 i trzy czwarte (2) 25—24
i pół
Lilpop 3750—3200—3400
Fitzner 34250—32500
Norblin 5075—5300—5200 (1) 5400—
5600
Ostrowiec 44—42500—43000
Pocisk 5—5600—5350
Starachowice 16750—15250—16000
Rudzi 7—6 i jedna czwarta — 6 i
pół (1) 7—6 i pół — 6700 (2)
Suchedniów 10500
Unja 35
Zieleniewski 62—58
Żyrardów 950—1000
Belpol 225—200
Polbał 400—390
Skóry 350—360
Elektr. Okr. D. Zagł. 4800—4500
Syndykat 8000—8500—8300
Elektryczność 7250—6000
Brown-Bowery 5500—5200
Dźwignia 750—800
Korek 500—425—500
Granum 1500
Mirków 9100
Nafta 2200—2500—2425
Nobel 70—75—6800—6900
Pustelnik 5100
Konopie 2700—2400
Tkanina 400—375
Młynotwórnia 6000
Tendencja słaba.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 17 stycznia 1.900.000 mk.

Jutro 18 stycznia 1.900.000 mk.

Dla wyrobów tytoniowych obowiązuje od 14

do 20 włącznie fr. waloryzacyjny . 1.910.000 mk.

Dla opłat kolejowych — od 16 do 31 stycznia 1.900.000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA HONDYNSKA.

LONDYN, 16 stycznia.
Paryż 91,05
Belgia 101,00
Szwajcaria 24,61
Holandia 11,40 i pół
Nowy Jork 426,12
Hiszpania 33,19
Włochy 97,50
Niemcy 19 bilionów
Wiedeń 305,000

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY YORK, 16 stycznia.
Londyn 4,25,75
Londyn 60 dni 4,22,75
Paryż 4,65
Amsterdam 37,28
Kopenhaga 17,41
Praga 2,91
Berlin 23 i trzy czwarte

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 16 stycznia.
Ameryka 21,34
Belgia 89,70
Anglia 90,90
Holandia 790 i trzy czwarte
Włochy 92,20
Szwajcaria 388 i pół
Hiszpania 287 i jedna czwarta
Sztokholm 560
Praga 62,50
Bukareszt 10,65

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 16 stycznia.
Amsterdam 12,98
Berlin 815
Chrystjanja 492 i pół
Kopenhaga 602 i pół
Sztokholm 909
Zurych 602
Londyn 147 i trzy czwarte
Nowy Jork 34,85

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 16 stycznia. —
Londyn — 24,45.
Nowy Jork — 576.
Paryż — 27,25
Antwerpja — 24,45.
Zurych — 99,50.
Amsterdam — 214,80.
Sztokholm — 150,30.
Chrystjanja — 81,75.
Helsingfors — 14,38.
Praga — 16,70.
Rzym — 25,35.

GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

SZTOKHOLM, 16 stycznia. —
Londyn — 16,30.
Berlin — 0,95 za bilion.
Paryż — 17,65.
Bruksela — 16,10.
Szwajcaria — 66,25.
Amsterdam — 142,50.
Kopenhaga — 60,70.
Chrystjanja — 54,50.
Waszyngton — 379 i pół.
Helsingfors — 9,57.
Praga — 11,20.

GIEŁDA CHRYSTJANSKA.

CHRYSTJANJA, 16 stycznia —
Londyn — 30,00.
Paryż — 32,75.
Nowy Jork — 706.
Amsterdam — 202,50.
Zurych — 122,25.
Helsingfors — 17,65.
Antwerpja — 30,50.
Sztokholm — 184,50.
Kopenhaga — 122,75.
Praga — 20,60.

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY YORK, 16 stycznia.
Dowóz do portów Atlantyku i Goltu
21,000
Wewnątrz kraju 9,000
Wywóz na kontynent 7,000
Loco 33,80
Styczeń 33,25
Marzec 33,53—33,60
Maj 33,73—33,80
Lipiec 32,60—32,70
Sierpień 30,50
Wrzesień 28,97
Październik 28,10—28,16
Listopad 27,90
Grudzień 27,63
NOWY ORLEAN, 16 stycznia.
Loco 33,88
Styczeń 33,25
Marzec 33,50
Maj 33,23
Lipiec 33,40
Październik 27,68
LIVERPOOL, 16 stycznia.
Styczeń 19,61
Marzec 19,65
Maj 19,63
Lipiec 19,17
BREMA, 16 stycznia.
Bawelna amerykańska za 1 kg.
66,81 centów ameryk.
LIVRE, 16 stycznia. — Włochy
Styczeń 1440
Luty 1442
Marzec 1420
Kwiecień 1380
Maj 1350

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS

i 145 Piotrkowska 145 i
Piombowanie, wprawianie zębów.
Opłata podług taksy.

Brylanty

złoto, srebro,
zegarki, perskie
dywany, futra,
stare zęby

kupuje płacąc najwyższe ceny.

N. Warszawski

Piotrkowska 9 (w podwórzu lewa oficyna
2 piętro).

Maszyny do pisania

AGG, COMMERCIAL i HEROINE

oraz wojłoki i taśmy

poleca ze składu

Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych

ul. Główna 38 m. 3.

Udziela się lekcji pisania na maszynie.

Po aresztowaniu dyktatora Rosji.

Czerezwyczajka zdobywała Trockiego szturmem.

PAT. — BERLIN, 17 stycznia. — W sprawie aresztowania Trockiego, o czym dotychczas urzędowe wiadomości nie nadeszły „Lokal Anzeiger” donosi, że według obiegających pogłosek Trocki, który znajduje się w konflikcie

z centralnym komitetem partii komunistycznej, na zarządzenie swych przeciwników, miał być przez czerezwyczajkę aresztowany. Trocki przed aresztowaniem miał się obwarować w wagonie opancerzonym.

FALSZYWE BANKNOTY PÓLMILJONOWE.

PAT. — WARSZAWA, 17 stycznia. P.K.K.P. zawiadamia, że pojawiły się

w obiegu banknoty fałszywe po 500.000 marek z datą 30-go sierpnia 1923 r.

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze

Czytelnia Nowości Alfreda Straucha

Ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.

Tel. 13-85.

Abonament miesięczny 1.200,000 mk.

REWOLUCJA W NIEMCZECH

świetne karykatury

ARTURA SZYKA

z tekstem Juliusza Tuwima poleca

Księgarnia Alfreda Straucha

ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4

Cena egzemplarza 450,000 marek.

Ostatnie egzemplarze!

„Król oszustów“ w Chicago.

Adwokat Leon Koretz, z Galicji rodem. — Zmyślone pole naftowe w Panamie nad rzeką Bayano. — Fikcyjne akcje. Ucieczka oszusta.

Chicago przeżywa wielką sensację. Ucieczka adwokata Leona Koretza, „milionera“ — spekulanta, który naciągnął klientów na 15 milionów dolarów i nagle wyjechał do Europy... Policja, prokuratura, tajne biura w ruchu! Tym czasem oszust buja sobie wolny na szerokim świecie.

Ów Leon Koretz przybył z Galicji do Chicago przed 20 laty jako ubogi żydowski „adwokat“. Jako początkujący brał każdą sprawę i za każdą cenę, jaką mu wradła w ręce. Przed 15-tu laty Koretz został za sporządzenie testamentu starej panny zamianowany opiekunem jej majątku, z którego kilkanaście tysięcy dolarów miała zapisać na utrzymanie jedynego swego... dziecka. Zdążyło się że piesek zdechł niebawem, a pieniądze zostały w spadku Koretzowi.

Mając już ładną sumkę dolarów, rozpoczął spekulację akcjami. Przed kilku laty ogłosił bardzo poufnie swym przyjaciółm, których już liczył na setki, że w Panamie nad rzeką Bayano zakupił wielkie obszary ziemi, na których znalazłoby się tak olbrzymie pokłady nafty, że śmiało przy rozwinięciu swego przedsięwzięcia będzie mógł konkurować z Rockefellerem Standard Oil Co... jeśli go ten nie wykupi, płacić mu oczywiście bawońskie za to sumy. Korporację Bayano Trust Co. zorganizował początkowo na małą skalę, a gdy zaczęła świetnie prosperować i płacić dywidendy — oczywiście z pieniędzy danych przez samych akcjonariuszy, postanowiono ją zreorganizować i postawić jeszcze na wydajniejszej stopie.

Skapitalizowano przeto „Bay-Bayano Trust Co“ na 5 milionów dolarów, wydając 5.000 akcji po 1.000 dolarów każda i tu dopiero zaczął się szwindel na olbrzymie rozmiary. Koretz nie szczędził nikogo, nawet swoich najbliższych, ale nabierał tak sprytnie, że ci najlepsi przyjaciele, wierząc w jego organizacyjne i byznesowe zdolności, sami zносили mu pieniądze, prosząc go i błagając, by ich do tego przedsięwzięcia zechciał dopuścić.

Akcje Bayano przez sprytną spekulację Koretza, wzrastały w wartości i niebawem płacono już po dwa tysiące za jedną. Jeden z jego najbliższych przyjaciół miał zakupić ich 15 i to w

drodze łaski za cenę honoru swej żony. Koretz niechętnie sprzedawał więcej, jak jedną lub dwie i to tylko za namową i prośbą kobiet, a zwłaszcza młodych i pięknych.

Kupił sobie dwa wspaniałe samochody zbudował wspaniały pałac w Easton, wynajmował apartamenty w hotelu Drake, miał na południowej stronie apartamenty w którym gościł kobiety, w New Yorku stale miał apartamenty w hotelu Regis, słowem, życie płynęło mu gładko i różowo.

Nareszcie zaczęto się pytać, gdzie są te „złotodajne pola naftowe“? Koretz wpadł sam. Mianowicie zaoferował on posadę zastępcy swoich interesów sędziemu Fischerowi w Chicago. Ten zaczął badać i badać stan rzeczy w Panamie, zanim objął posadę i przekonał się, że ma do czynienia z oszustem na wielką skalę. Naciągnął on klientów amerykańskich, żydów, Polaków na 15 milionów dolarów i znikł do Europy... A wziął wtedy, kiedy go Fischer zdemaskował.

Sledztwo władz jest utrudnione, gdyż kobiety z wybitnych sfer, wmieszane w afere Koretza, nie chcą mówić całej prawdy z obaw skandalu.

W sprawie Koretza wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły. Oprócz oszustwa na kolosalne sumy w Chicago i Nowym Jorku, ma też on swe ofiary i w Denver, Colo., oraz w Colorado Springs, Colo... i w innych miastach zachodnich stanów.

Zdaje się, że Koretz znajduje się już na okręcie, płynącym do Europy.

Zatrzymanie samochodów i awjatorów na odległość.

Irlandczyk John Hamill zaproponował rządowi angielskiemu kupno wynalazku pozwalającego zatrzymywać na znacznej odległości motory samolotów i samochodów.

Wynalazca twierdzi, że Niemcy umieją już to robić, ale na niewielką odległość. Ponieważ rząd angielski nie zgodził się na warunki żądane przez wynalazcę, przeto ten pojechał do Ameryki, aby swój wynalazek sprzedać Stanom Zjednoczonym.

Czego ludzie szukają w dziennikach. Kronika towarzyska w amerykańskich pismach.

Jednym z najwybitniejszych działów amerykańskiej prasy jest tzw. „society page“ — kronika towarzyska.

Codziennie rano i wieczorem można wyczytać, że państwo tacy a tacy urządzają na cześć imienia swojej córki na wydaniu wielki obiad lub zabawę taneczną, przyczem podana jest dokładna lista wybranych do uczestniczenia w tej uroczystości.

Imma z pań „high-life“ amerykańskiego zamierza zabrać swych przyjaciół z Chicago do opery, jeszcze imma powróciła z dwudniowej wycieczki do Waszyngtonu i przyjmuje jak dawniej we czwartki we swoich apartamentach przy „Park Avenue“.

Dzięki wielkiej ilości córek na wydaniu, przyjęciu przy Park-Avenue i tym podobnych wydarzeń — musi każdy dziennikarz poświęcać przynajmniej jedną kartkę temu właśnie działowi historii świata, a w niedziele ukazują się nawet osobne dodatki ilustrowane.

Rubryka „Rozwody“ jest również bogato reprezentowana jak rubryka „Śluby“. Sfotografowane listy, różne dokumenty, fotografie osób interesownych, wszystko to znajduje chętny sen sacji czytelnik amerykański na szpaltach dziennikarskich.

Pewien przybyły do Stanów Zjednoczonych hrabia francuski, otrzymał od pism z koncernu Hearsta — ładną sumkę, aby wzamian zechciał opowiedzieć czytelnikom, w jaki sposób uzyskał rekę amerykańskiej „księżniczki dolarów“.

Jakaś artystka z Variete dzieli się z ogółem czytelników i czytelniczek swymi wrażeniami, i doświadczeniem życiowym, co oczywiście nie jest niezobawione pikanterii.

Ameryka usiłuje chwycić życie na gorącym uczynku. W dwa dni po śmierci Hardinga ukazał się w kinie film z ojcem zmarłego prezydenta.

Ganek przed domem. Zjawienie się „boba“ z telegramem. Stary pan Harding rozrywa depeşe. Twarz jego kurczy się boleśnie, z pod powiek srywa łzy.

Inscenizacja? Być może. Albo kto wie? — Wprawny kinoperator czekał przed domem, aby pochwycić obraz bólu ojcowskiego? I to możliwe w odczynie „bluffu“ i Edisona.

„Nie co ludzkiego — obcem mi nie jest“ — powiada Amerykanin, a prasa stara się dać mu obraz małostek i drobnośtek, które składają się na całość zwaną życiem.

Leczenie siłą woli.

W Londynie bawi obecnie wraz z dwoma sekretarkami miss Maud Hallan celem rozpowszechniania swych teorii o leczeniu siłą woli i dokonywania odpowiednich doświadczeń.

Miss Hallan jest Amerykanką. W młodości swej przeżyła bardzo silne wzruszenia i głębokie troski, wskutek czego straciła wzrok, a włosy jej posiwiały. Wiele też cierpiała wskutek choroby szpiku paciierzowego.

Pewnego razu, gdy zawieziono ją do kościoła, usłyszała kazanie, o nieograniczonej potędze woli. Kazanie to wywarło na niej głębokie wrażenie. Wróciwszy do domu usiadła przed lustrem, co następnie czyniła codziennie, zawsze wmawiając w siebie, że znajduje wreszcie dzień w którym przejrzy na oczy. I istotnie stopniowo zaczynała coraz lepiej widzieć. Dzięki tej metodzie odzyskała wzrok zupełnie, po niej jakim czasie. Wyzdrowiała na szpik paciierzowy, włosom jej wrócił dawny

czarny kolor, a wszystko to stało się dzięki tej samej metodzie.

Miss Hallan, która ma licznych adeptów w Ameryce i Kanadzie, obecnie znajduje ich także w Anglii, gdzie założyła klub, celem stosowania wymienionych metod. Twierdzi ona, że gdyby człowiek znał potęgę swego własnego mózgu, to byłby panem swego zdrowia.

Skarb na dnie morskiem.

Pewna młoda artystka kinematograficzna amerykańska, zanurzwszy się w morzu przy zdjęciu filmowym w porcie Nassau na wyspach Bahama, znalazła skrzynkę żelazną, zawierającą dublony złote hiszpańskie z r. 1790, na sumę około miliona franków.

Skrzynkę zdeponowano w Banku kadyjskim, do czasu uregulowania kwestji podziału skarbu pomiędzy rząd angielski a szczęśliwą pływaczkę.

JULJAN STARSKI.

60)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Stinnenson zmieszał się bardzo. Oblał się purpurą, zagryzł wargi i — nic nie odpowiedział.

Klara spojrzała nań z jakimś jadowitym wzrokiem, od którego czuł, że mu skóra cierpi na całym ciele.

— POCO pan właściwie tu przyszedł, panie Stinnenson? — ponowiła pytanie.

A widząc, że nic nie odpowiada, mieszkając się coraz bardziej, rzekła doń z jakimś złowieszczym sykiem w głosie:

— Ciekawa rzecz... mhm... pan nawet sam nie wie... A może przyszedł mi się pan oświadczyć?...

Zaśmiała się demonicznie, okropnie... Suchy śmiech rozbił się bezdźwięcznie o ściany pokoju.

— A może chce mnie pan przeprosić?... I widzę kwiaty pan także przyniósł?...

Stinnenson odzyskał równowagę.

— Panno Klaro — rzekł cicho, ale stanowczo — nie widzę zupełnie przyczyny, aby mnie pani tak traktowała.

Zerwała się z krzesła, jak raniona tygrysyca...

— Pan się jeszcze pyta, panie Stinnenson? Pan ma jeszcze czelność pytać się? Czy uważa pan może swój wczorajszy uczynek za coś więcej, niż ostatnią podłość?... Tak postępować może tylko ostatni lajdak pod słońcem, a takim jesteś pan...

Stinnenson podniósł się raptownie z miejsca.

— Tak, tak, mój panie... Podstępem mnie pokonałeś w swoje siła, podstępem dokonałeś pan ohydnygo czynu, a teraz... Teraz przychodzi pan najbezpieczniej z kwiatami... Za moje spodnienie, za hańbę, za wyrzucenie mnie poza nawias życia — ofiaruję mi pan kwiaty, ujmujący uśmiech na twarzy i grzeczny ukłon zgangrenowanego filistra...

Próbował oponować...

— Precz! — krzyknęła zapalczywie, wskazując ręką na drzwi. — Precz!...

Obrócił się na pięcie i — wyszedł.

Wtedy Klara od nadmiaru przeżywanego wrażeń wybuchła długo wstrzymanym, spazmatycznym płaczem. Łzy zalewały jej gardło i duszę okrutnie...

Leżała tak, tkając przez jakiś czas.

Wreszcie podniosła się nieco uspokojona...

Otarła oczy, przypudrowała twarz i włożyła palto...

W duszy jej powstało silne, nieugięte postanowienie... Pójdzie do Kranca, po-

wie mu wszystko, wszystko... O swej tajemnej długo miłości i o swej ostatniej hańbie... On jeden ją zrozumie, on jeden jej wybaczy i weźmie ją pod swą opiekę... Męska dłoń wyprowadzi ją z tej matni życia i poprowadzi ją ku lepszej i jaśniejszej przyszłości...

A zmyśl ostrożności mówił jej:

— A jeśli nie przebaczy?... Jeśli oddepchnie brutalnie... Wtedy — myślała sobie Klara — wtedy pozostaje mi tylko sublimat...

Wyszła na ulicę...

Mroźny wiatr wibnął jej w twarz... Drobną śnieg siekł, jak ostrymi szpilkami... Wsiadła w dorożkę...

Drżąc na całym ciele weszła do fabryki ojca, kierując swe kroki ku gabineciowi Kranca... Przed drzwiami zatrzymała się... Serce tłukło jej się w piersi, jak strwożony gołąb... Oddychała szybko, nie regularnie...

Wręcając zapukała...

Cisza...

Zapukała mocniej.

Nikt nie odpowiadał.

Nacisnęła klamkę...

Drzwi były zamknięte...

Zatrzymała przechodzącego woźnego.

— Antoni, czy nie wiecie, gdzie jest pan dyrektor?

— Wyjechał, proszę pani...

— Dokąd? — zapytała niespokojnie Klara.

— Do Anglii...

— Jakto? — szepnęła osłabionym głosem. — Miał przecie jechać dopiero za tydzień...

— Nie wiem o tem, proszę pani...

Szybkim, nerwowym krokiem pobiegła do kantoru.

Zapytała jakiegos buchaltera.

— Czy nie wie pan, panie Dagler, gdzie jest pan Kranc?...

— Wyjechał do Anglii...

Klara wstrzymywała się wszelkimi siłami, by nie wybuchnąć głośnym łkaniem.

— Dlaczego — pytała z drżeniem w głosie — przyspieszył nagle swój wyjazd?

— Interesy — odparł lakonicznie buchalter z głupim uśmiechem.

— Kiedy wraca?...

— Za trzy, cztery miesiące...

Uczuła jakiś okropny, nadludzki szum w głowie... Wszystko poczęło się jej kręcić przed oczami... Poczęła szybko łapać ustami powietrze...

Osunęła się ciężko na podłogę...

Buchalter podbiegł szybko i podtrzymał mdlejącą Klarę...

— Wody! — krzyczał w niebogłosy — walerjanę, miętę, aspirynę!... Panienska zemdlęła!...

Przybiegli wystraszeni robotnicy, kanceliści i rzucili się do cucenia omdlełej...

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 2.800.000 i odnośz. do domu 300.000 miesięcznie. — Zamięscowa mk. 4.700.000 miesięcznie. — Zagranica mk. 8.000.000 miesięcznie.

Expres wieczorny i Republika łącznie 5.800.000

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak.

Ogłoszenia:

WYKŁADY: mk. 80000 za wiersz milimetry (nastronie 10 szp.) W TEKSTACH: mk. 25000 za wiersz milimetry (na str. 8 szp.). NADESLANE: mk. 80000 za wiersz milimetry (na str. 8 szp.). Zarezerwowane i zastrzeżone na tekście mk. 100.000. Za miejscowe 0.50 proc. drożej. Zagnan. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada.

Członkami „Republiki“ Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 86.

Redaktor Władysław Polak